

Władysław Terlecki

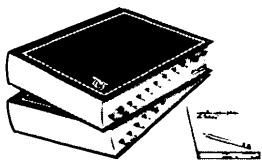
Brulion

Palestra 40/5-6(461-462), 100-101

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Władysława TERLECKIEGO BRULION

Bardzo pożyteczny wydaje się projekt powrotu kar chłosty i pręgierza. Pomysłowość projektodawców zasługuje na uznanie, choć trzeba stwierdzić, iż świadczy również o ich pewnym umysłowym niedołęstwie. W czasach, w których technika rozwinęła się tak bardzo, można wysilić się na bardziej nowoczesne środki będące odpowiednikiem chłosty i pręgierza. Jeśli jest coś prymitywnego (a kto w ogóle powiedział, że obowiązujące w średniowieczu normy i regulacje nie odpowiadają poczuciu sprawiedliwości człowieka współczesnego?), to są to jedynie detale techniczne, które przecież można w spokoju zgodnie ze stanem dzisiejszej wiedzy stale modyfikować. A przecież rzecz nie sprowadza się ostatecznie do rozwiązań stricte technicznych. Najbardziej pożyteczne wydaje się w tym projekcie i to, że kara chłosty oraz pręgierza odbywać się musi publicznie. Nie trzeba nikomu dowodzić słuszności takiego nakazu. Kara ma być nie tylko pokutą, którą odprawia publicznie skazaniec, ale musi posiadać walor odstraszący dla tych, którzy czują pokusę popełnienia przestępstwa. Nie ma co prawda powodu, aby ukrywać, że projektodawców uprzedzili inni.

W niektórych krajach arabskich dokonuje się na przykład na złodziejach zabiegu (może raczej operacji) ucięcia ręki, nie mieczem, ale narzędziem chirurgicznym. To z pewnością zasługuje na pochwałę. Stan wiedzy w czasach, w których żyjemy – jeśli pominąć pewien aspekt humanitarny widoczny w takim właśnie wy-

mierzaniu kary – umożliwia uniknięcie zakażenia skazańca, co przecież w niepotrzebny sposób zwiększa potem uciążliwość kary. Nie wiadomo, co prawda, jakim aseptycznym zabiegom poddawano w przeszłości miecze i topory. Można jednak zakładać, że środki te w porównaniu do tych, jakimi dysponuje medycyna współczesna, były jednak dość prymitywne i niewystarczające. Zważywszy na rosnącą liczbę kradzieży i rozbojów, ten aspekt karania wart jest głębszego przeemyślenia również przez naszych projektodawców. Wśród tych, którzy mają odwagę postulować zaostrzenie kar, są wybitni znawcy prawa, także parlamentarzyści, o czym ani na chwilę nie należy zapominać.

Skoro pozwoliliśmy sobie na dygresję dotyczącą krajów Zatoki Perskiej, należy również zwrócić uwagę na pewien sposób karania przestępców zgodnie z obowiązującymi w tych krajach nakazami. Rzecz ta może się wydać dość drastyczna, ale kto powie, że mniej drastyczne bywają przestępstwa, za które karze się w taki właśnie sposób. Skuteczną bardzo karą wymierzaną za cudzołóstwo jest metoda kamienowania. Tu już trudno o jakieś techniczne udoskonalenia. Choć oczywiście można się zastanawiać na przykład nad ciężarem używanych do tego kamieni lub nad odległością, mającą dzielić ofiarę od wymierzających sprawiedliwość. Jest to jednak w sumie detal drugorzędny.

Proszę nie twierdzić, że taki środek zapobiegania złu jest mniej nowoczesny

od chłosty lub pręgierza. Gdybyśmy się bardziej zagłębili w nauki płynące z przeszłości, nie dziwilibyśmy się tak bardzo kodyfikatorom, domagającym się tak słusznie karania nieletnich zgodnie z prawem stosowanym wobec dorosłych. Nie bądźmy zbyt skłonni do narzekania na brak chrześcijańskiego miłosierdzia. Podobne kary bywały już stosowane w majestacie prawa.

Nie miejsce tu na udowadnianie wyższości kary śmierci nad karą dożywocia. To, że kara ta musi być stosowana, zostało już określone w wielu poważnych wystąpieniach.

Ktoś, kto z gruntu nie rozumie głębszych motywów, jakimi kieruje się złooczyńca, może na przykład narzekać na procesy czarownic, ale dziś, kiedy odeszliśmy nareszcie od bałwochwalczych pochwał rozumu i kiedy obserwujemy stały rozkwit wielu dziedzin wiedzy tajemnej, pojęcie „czarownic” nie jest terminem tak dalece anachronicznym, abyśmy nie mogli wierzyć, że zło przez nie czynione nie posiada wymiarów realnych. Tłumaczy to zresztą wiele faktów, których dotychczas prymitywni racjonalści pojąć ani rozwiązać nie mogli. Jeśli warto się więc dziś nad czymś poważnie zastanawiać, to nad esencją zjawisk, które nasi przodkowie – wcale od nas nie głępsi – nazywali niekiedy czarami.

Stoimy więc coraz częściej przed dylematem: karać stosem za wyznawanie herezji czy raczej potulnie czekać na czas gilotyny.

Myślę, że te właśnie dociekania nieobce są naszym parlamentarzystom-nowatorom. I wypada wyrazić im w tym miejscu uznanie za to, że mają odwagę głosić potrzebę realizacji projektów, o których mowa. Wdzięczność należy się również bezmyślnie wypędzonym z parlamentu politykom, którym chłosta, pręgierz i ćwiartowanie nie dają spokoju. Słusznie żywią oni nadzieję, że gorliwość taka zostanie przez społeczeństwo nagrodzona.

Musimy jednak uzbroić się w cierpliwość. Wszelkie bowiem zmiany prawa wymagają czasu. Cieszymy się tymczasem, że na początek z takim spokojem i rozwagą rozprawiamy o przywróceniu chłosty i pręgierza. Nie zapominajmy jednak, że to dopiero początek reformy i nie wolno się na tej drodze zatrzymywać.

Pomyślmy: skoro już żyjemy wśród wariatów, dlaczego niby zabraknąć ma ich i w tej debacie. A propos debat. 36 posłów uczestniczyło w posiedzeniu Sejmu, na którym dyskutowano nad stanem bezpieczeństwa i przestrzegania prawa. To dobrze wróży reformie i podnosi w oczach społeczeństwa cokolwiek nadwierzony prestiż Sejmu.